

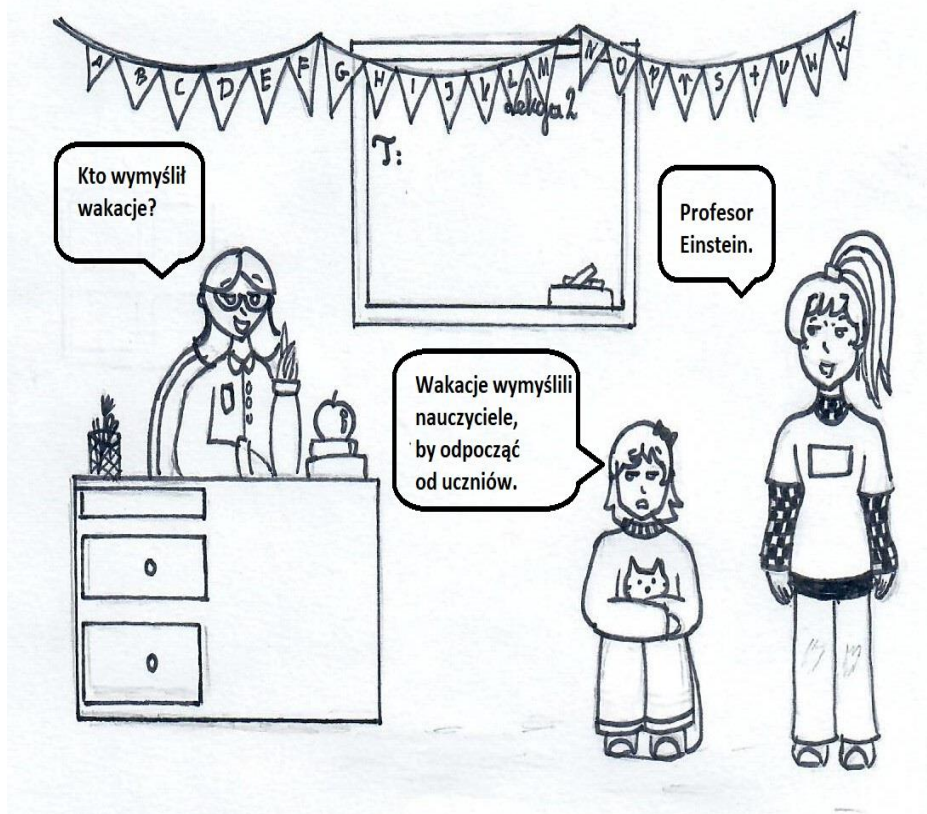
SPOD PIÓRA

DWUMIESIĘCZNIK POLONISTYCZNY
SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 277 W WARSZAWIE

**„Trzeba się kształcić tak,
by się stać zajmującym dla siebie samego”**

wrzesień- październik 2022

nr 1.(172.)



Rysowała *S. Maćkiewicz*, a humor jest odpowiedzią pierwszoklasistów na pytanie, kto wymyślił wakacje.

Czas na wywiad

Wakacje - wbrew pozorom - to nie tylko czas słodkiego leniuchowania, bo nawet jak nie mamy obowiązków, to i tak zdobywamy jakieś doświadczenia, uczymy się czegoś. Właśnie na ten temat rozmawiały z nami nasze Pani Nauczycielki.

1. Najwspanialsze wspomnienia z tegorocznych wakacji.

Pani Elżbieta Kalicka

- Wakacje w tym roku były bardzo urozmaicone. Odwiedziłam Auchan, Carrefour, Lidl i Aldi..i to po kilka razy (żartuję). Tak naprawdę to najwspanialej wspominam niezwykle widoki, które dane mi było zobaczyć w różnych miejscach: morze, jeziora, lasy, miasteczka, owoce, zwierzęta i całe mnóstwo innych cudów przyrody. To naprawdę niezwykle, ile piękna jest wokół nas...tylko często nie mamy czasu albo siły, żeby się lepiej rozejrzeć.

Pani Beata Paziowska

- Cudowne wybrzeże, z kryształowo czystą wodą na Cyprze. Podczas nurkowania spotkałam się „twarzą w twarz” z żółwiem Karetta, który miał około 1,5 m długości. Niezapomniane wrażenia, szczególnie że miałam okazję dość długo płynąć razem z nim.

Pani Agata Szuba

- Najwspanialsze wspomnienia tworzą się, kiedy jesteśmy zrelaksowani, zadowoleni, czekając ze spokojem na to, co przyniesie kolejny dzień. Wakacje to wspaniały czas, aby poczuć ten błogostan i cieszyć się chwilą, chwilą z książką i kawą czy zwiedzając miejsca nieznane.

2. O jakie doświadczenia jest Pani bogatsza po tegorocznych wakacjach?

Pani Elżbieta Kalicka

- Właściwie w ostatnie wakacje nic takiego bardzo nowego się

u mnie nie wydarzyło, ale może jeszcze raz wrócę do przyrody. Są dzieci, które potrafią się cieszyć słońcem, kwiatami, chmurami...a są dorośli, którzy w tym ciągłym zapracowaniu nie podnoszą nawet głowy, żeby zobaczyć, jaki ten świat jest piękny. Cieszę się, że w tym roku udało mi się właśnie kawałek tego piękna zobaczyć.

Pani Beata Paziowska

- Doświadczenia zachwycającej przyrody zarówno Cypru, jak i Wysp Jońskich – Corfu oraz Antipaxos (gdzie mieszka tylko 15 rodzin). Ponieważ jestem żeglarką, eksplorowałam przepiękne zatoki Wysp Jońskich od strony wody, na jachcie motorowodnym. Miałam też szczęście poznać niezwykle serdecznych i gościnnych Greków.

Pani Agata Szuba

- Wakacje te sprzyjały przemyśleniom, a jedno z nich to potwierdzenie, że radość musi być w nas, aby ją odczuwać, czego serdecznie życzę wszystkim Czytelnikom.

Z Paniami rozmawiały:

H. Niwińska, G. Krystek

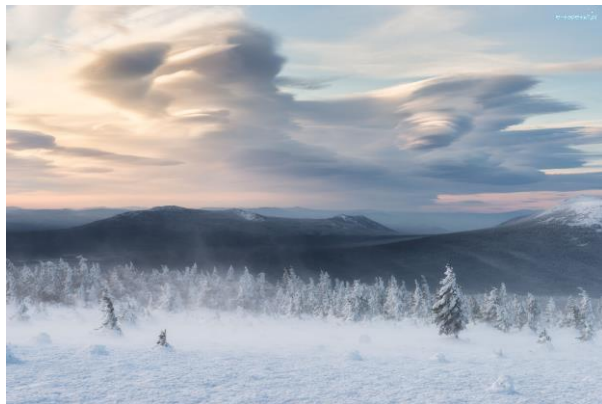
Wakacje chmurką pisane

Cóż we wrześniu może być wspanialszego dla ucznia niż wspomnienie wakacji? A któż nie marzy już o następnych kanikułach? Aby więc przetrwać te długie i ciężkie miesiące nauki, warto przywołać echa letnich wydarzeń.



amiętam, jakby to było wczoraj. Leżałem sobie w ciepłym łóżku i spoglądałem przez okno na wieczorne niebo. Była mroźna zima, a mnie marzyły się wakacje. Ach, jak mi się marzyły! W swoich wyobrażeniach widziałem piękną, letnią pogodę, lazururowe niebo i te baranki – obłoczki, które gonily po niebie. Miałem nieodparte wrażenie,

że slyszalem nawet spiew ptakow i plusk szumiacej wody. A tu



tymczasem do wakacji pozostalo okolo 150 dni!

Straszne!

A w dodatku te zimowe chmurki nie napawaly mnie optymizmem.

21 marca.

Wiosna i nadzieja wstapily w moje

serce. Optymizmem powialo, ze do wakacji coraz blizej. Coraz wiecej slonecznych dni, pierwsze paki i spiew ptakow zachecaly mnie do aktywnosci na swiezym powietrzu. Chmury jakby zdejmowaly zimowego „focha” i zapraszaly do ich wnikliwej obserwacji.

Przyszedel upragniony maj i malymi krokami zblizal sie czerwiec. Nauki bylo jeszcze co nie miara, wiecej i marzenia o wakacjach musialy troche odpoczac i poczekać na lepsze czasy. Nawet nie zdawalem sobie sprawy, jak mi zalezyl na bardzo dobrych ocenach. Chcialem byc z siebie dumny. Pragnalem mimo wszystko dobrze wspominal mijajacy rok szkolny. Patrzylem przez okno i widzialem juz prawie letnie chmury.

Wreszcie nadszedl czerwiec i ten dzien, ktory jest i byl koncem, a zarazem poczatkim moich marzen. Moje marzenia byly juz na wyciagniecie ręki. A tymczasem wyciagalam rękę po swiadectwo wzorowego ucznia. Duma mnie rozpierala.



Zostaly trzy dni. Mapy nie wypuszczalem z ręki.

Ostatnie przygotowania do wyjazdu, pakowanie plecaka i takie tam...słuchanie próśb mamy. Bo każda mama jak zwykle martwi się na zapas. A szczególnie moja! Tymczasem wiem już wszystko. Grzecznie i i cierpliwie wysłuchałem rad mojej rodzicielki. A jednak...Trzeba jeszcze czekać. Czas dłuży mi się niemiłosiernie. Chciałbym już teraz, zaraz, w tym momencie wsiadać do pociągu i czuć, że to już dzieje się naprawdę.

- Jeszcze chwilę – szepczę cicho do siebie. – Wytrzymałeś tyle, to jeszcze trochę wytrzymasz.

Szczerze powiedziawszy, to nie wiem, jakim cudem, ale udało mi się wytrzymać. O godzinie piątej rozległ się dźwięk telefonu. To pobudka systemowa księdza Grzegorza. Dzięki niej dotarło do mnie, że moje odliczanie się już skończyło.

Mkniemy pociągiem całą drużyną, a obłoki za oknem chcą nas dogonić. Patrzę na nie i z sentymentem wspominam te zimowe chmury, od których wszystko się zaczęło. Patrzę na letnie obłoki i wszystko bardzo mnie cieszy. Nie wiem, co musiałoby się stać teraz, żebym miał zły humor.

„Jaki świat jest piękny!” – myślę sobie.

Dojechaliśmy. Chmury dogoniły nas albo my chmury – sam już nie wiem. Nieważne. Czy to teraz może być istotne? Patrzę na obłoki i widzę oraz słyszę, jakby mówiły do mnie:

- Słodkie lenistwo.

I rzeczywiście było słodkie, bo poszły w ruch przysmaki i słodkie lenistwo żdźbłem trawy w ustach.

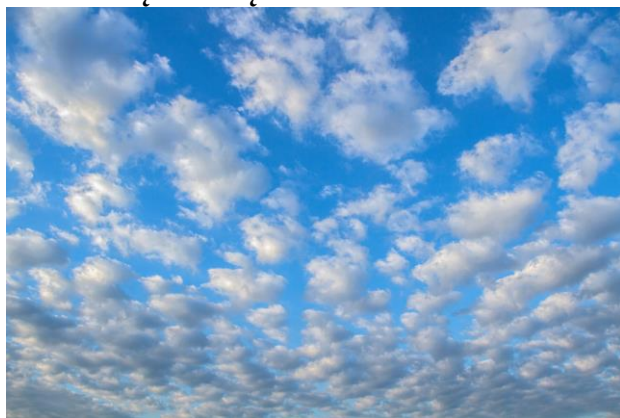
Plomień ogniska rozświetlił milionem iskier i tak rozgwieżdżone niebo. Atmosfera bycia ze znajomymi – nieziemska! I ten smak pieczonego chleba – niebiański! Wspólne śpiewy do bladego świtu – wpadłem chyba w zachwyt chwili.

„Chwilo trwaj!” – pomyślałem sobie.

A nazajutrz wcale, ale to wcale nie byliśmy zmęczeni. Wstaliśmy razem ze słońcem. Nie skłamię, jak powiem,

że obudziło nas pianie koguta. Jajecznica była tak pyszna, że nakryłem ją liściem salaty. A śniadanie zakończyłem kanapką suchego chleba. Nie żebym się skarżył. Głodu nie odczuwałem. Śniadanie? Nie było ono w ogóle istotne, bo już z niecierpliwością czekałem na wyprawę w nieznane. Nieznane stało się znane i zachwyciło mnie. I w tym nieznanym znowu zobaczyłem chmury. One kusily mnie, mówiąc:

- Ciesz się chwilą.

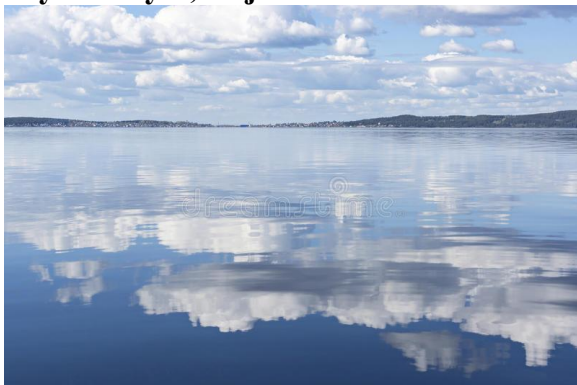


To były widoki! Aby je oglądać, trzeba było wykonać miliony kroków, ale warto było. Cały czas miałem potrzebę patrzenia w niebo i szukania chmur, które

teraz chciały się ze mną bawić w gonionego i zachęcały mnie, aby nie tracił ani chwili i gonił swoje marzenie, jakim był skok do wody „na bombę”. Ach, jak rozpierała mnie duma, gdy tego dokonałem.

Wspomniane miliony kroków sprawiły, że z każdym stąpieniem przybliżałem się do chmur, które jeszcze zimą były tak daleko. Miliony kroków pozwalały czasem ze zmęczenia patrzeć w dół. I gdyby nie to, nie spostrzegłbym znaku z chmur, wiem od kogo... Gdybym nie pokonał kolejnego miliona kroków, zapewne nie miałbym szansy leżeć plackiem w potoku i czuć na całym sobie relaksu, który zapewniała mi woda z kąpiącymi się w niej chmurami. To pewnie te obłoczki nadały wodzie ze źródelka tego niespotykanego dotyku. Muskały mnie i teraz czułem się częścią chmur. Wcale nie musiałem na nie patrzeć.

Wystarczyło, że je czulem na sobie.



Chciałbym tak codzienni móc się topić w chmurach. Jednak lasuchowanie poziomek przysłoniło mi bujanie w obłokach, ale tylko na chwilę.

Co te chmury mają w sobie, że tak przyciągają mój wzrok?

Jeszcze obóz się nie skończył, a ja już oczami wyobraźni zaczynam marzyć o kolejnym takim wyjeździe. Chmury już wiedzą, za ile dni. A ja się zastanawiam, czy też w przyszłym roku wyruszą ze mną w podróż. Nie ukrywam, że bardzo bym chciał...

D. Wojtaś

Wakacje z duchami

Pokolenie rodziców i dziadków wychowało się na lekturach Adama Bahdaja, bo ktoś nie śledził z wypiekami na twarzy mrozących krew w żyłach przygód trzech przyjaciół, spędzających wakacje w leśniczówce należącej do wujostwa jednego z nich. W pobliżu znajdował się stary zamek, w którym straszło...

Kornelia też miała wakacje z duchami. Na szczęście wszystko dobrze się skończyło, a dla niej wypłynęła z tej przygody nauka, że niebezpiecznie jest bawić się w wywoływanie duchów.

Rozdział 1



sierpniu tego roku wraz z moją mamą

pojechałyśmy do Okuninki nad Jezioro Białe. Często tam jeździmy, ponieważ ciocia z wujkiem mają działkę, która nie dość, że jest spora, to jeszcze znajduje się bardzo blisko jeziora. Z Warszawy do Okuninki jedzie się cztery godziny, więc droga bywa ciężka. Tak właśnie działo się i tym razem. Głównie dla mojej mamy, która dostała 400 złotych mandatu za przekroczenie prędkości. Nie zmienia to jednak faktu, że ja również nie byłam zadowolona z podróży. Wszystko jakoś tak wyjątkowo się dłużyło, że myślałam, iż już nigdy tam nie dojedziemy. Po drodze to przerwa na kawę, to odebranie czegoś z paczkomatu, to zakupy. Wreszcie dotarłyśmy na miejsce. Oczywiście, czekała na nas ciocia z wujkiem, a także ich dzieci, czyli moje rodzeństwo cioteczne. Dwie godziny po moim przyjeździe dotarli do nas nasi sąsiedzi - Wiktor i Klaudia. Zaczęliśmy się zastanawiać, co by tu porobić, żeby każdy z nas miał super przygodę z wakacji.

Rozdział 2

Wypadki nad jezioro zazwyczaj nam się udawały. Mama odpoczywała na tarasie, a ja bawiłam się z przyjaciółmi. Nie widzieliśmy się rok. Ostatni raz byliśmy tu razem w lipcu ubiegłego roku. Tego lata już kilka razy przyjeżdżałam z mamą nad jezioro, ale ani razu nie było tu Klaudii i Wiktora. Zastanawiałam się, jak teraz wyglądają i czy się bardzo zmienili.

Nie spodziewałam się, że tak wydorosleli. Klaudia w tym roku kończy 14 lat i naprawdę przeszła metamorfozę. Wyladniała, urosła i zrobiła się bardzo wygadana. Przyjemnie mi się z nią spędzało czas. Traktowała mnie jak młodszą siostrę.

Wiktor jest ode mnie o rok starszy, więc przybyło mu kilka centymetrów wzrostu. Był prawie taki jak Klaudia. Pod względem charakteru niewiele się zmienił. Miał jak zawsze poczucie humoru i wymyślał ciekawe zabawy.

Blanka - moja cioteczna siostra jest w ósmej klasie,

ale pomimo wieku bardziej dogadywała się ze mną niż ze swoją rówieśniczką Klaudią.

Hubert - brat Blanki idzie po wakacjach do trzeciej klasy. Rodzice zapisali go do prywatnej szkoły. Nie może się doczekać pierwszego dnia w nowym budynku i poznania kolegów.

Rozdział 3

Przegadaliśmy wiele opcji związanych z ciekawym spędzaniem czasu. Na zabawę w chowanego nikt nie miał ochoty. Na lody nikomu nie chciało się iść. Posiedzieliśmy chwilę na pomoście. Wieczorami zawsze tam przychodzimy, żeby zobaczyć zachód słońca. Nad jeziorem zawsze ten widok robi wrażenie, ponieważ jest bardzo czyste niebo.

Po jakimś czasie Wiktor wpadł na pomysł, żebyśmy zaczęli wywoływać duchy. Dzisiaj dorośli siedzieli w domku u jego rodziców, bo umówili się na wieczorne grillowanie. To oznaczało, że nasz domek jest cały tylko do naszej dyspozycji.

Wpadliśmy na ryzykowny pomysł (wtedy jeszcze o tym nie wiedzieliśmy) wywoływania duchów. Nie mieliśmy pojęcia, jak to zrobić, ale w dzisiejszych czasach wystarczy tylko włączyć komputer i wszystko było jasne.

Znaleźliśmy pewien filmik o odprawie rytuału. Trochę się baliśmy, ale stwierdziliśmy, że przecież „raz się żyje” i bez zbędnego gadania zaczęliśmy czynności zgodnie z zleceniami autora postu w internecie. Na początku byliśmy załamani, bo nic, zupełnie nic się nie działo. Wszystko zaczęło się rozkręcać dopiero po pewnym czasie. Usiedliśmy w kółeczku i złapaliśmy się za ręce. Na stole położyliśmy talerzyk i wycięliśmy literki. Postawiliśmy też dwie świece. Nic się nie wydarzyło, ale atmosfera zaczęła robić się co najmniej dziwna. Bardzo się baliśmy. Siedzieliśmy dłuższą chwilę w ciszy. Nagle usłyszeliśmy jak ktoś chodzi po tarasie. Nikt nie chciał sprawdzić, co to może być. W końcu Klaudia

wyszła na balkon i zamknęła za sobą drzwi. Czekaliśmy w napięciu na jej powrót. Nie wracała przez dziesięć minut. Nagle Wiktor powiedział, że idzie jej szukać. Otworzył drzwi i zobaczył czarną postać. Wszyscy zaczęliśmy krzyczeć, bo nie wiedzieliśmy, kto to może być.



Rys. S. Maćkiewicz

Na tarasie było całkowicie ciemno. Czarna postać rysowała się przed wejściem do domku. Byliśmy przerażeni. Nagle zjawa zaczęła się poruszać i szła w naszym kierunku. Nie wiem dlaczego, ale nie uciekliśmy. Staliśmy w bezruchu i wpatrywaliśmy się w to, co się do nas zbliżało.

W pewnej chwili usłyszeliśmy śmiech. To była Klaudia

z kotem na rękach.

-Klaudia, to ty? - zapytał Wiktor.

- A kogo się spodziewałeś?- odpowiedziała.

- Jak mogłaś tak nas wystraszyć!?- krzyczał zapłakany Hubert.

Rozdział 4

Okazało się, że na szczęście nie wywołaliśmy ducha. Gdy Klaudia opuściła pokój, zobaczyła tam swojego kota i postanowiła nas postraszyć. Zgasiła światło na tarasie i czekała aż wyjdziemy. Wiedziała, że prędzej czy później ktoś z nas zacznie jej szukać. Byliśmy tak przerażeni, że nawet jak już wiedzieliśmy, że to nie duchy, nadal trzęśliśmy się ze strachu.

Podczas gdy my nie mogliśmy uwierzyć, że ktoś może nas tak zrobić, Klaudia miała z nas niezły ubaw. Powiedziała, że jeszcze nikogo nie udało jej się tak nabrać.

Posiedzieliśmy niecałą godzinę i wrócili nasi rodzice. Byli zaskoczeni tym, że wymyślamy takie głupie zabawy. Moja mama powiedziała, że nie można w ten sposób spędzać czasu. Tata Blanki stwierdził, że takie „zabawy” są niebezpieczne. My jednak nie przejmowaliśmy się radami rodziców, nadal żyliśmy chwilą, w której zobaczyliśmy dziwną postać.

Po godzinie wszyscy byliśmy już gotowi do spania. Wiktor z Klaudią poszli do siebie, a my leżaliśmy już w łóżkach. Długo nie mogliśmy zasnąć. Moja kanapa stoi obok tapczanu Blanki. Złapałyśmy się za ręce, czekając na objęcie Morfeusza. Nagle usłyszałyśmy dziwne stukanie, które dobiegało z dolnej części domku. Otworzyłyśmy szeroko oczy i bałyśmy się je zamknąć. Cały czas trzymałyśmy się za ręce. Nasłuchiwałyśmy każdego dźwięku i zaczęłyśmy się zastanawiać, co to może być. A może faktycznie przywołaliśmy jakąś postać zza światów? Nie pamiętam, kiedy usnęłyśmy. Chyba byłyśmy tak zmęczone i przerażone,

że oczy zamknęły się same.

Rozdział 5

Rano, zaraz po przebudzeniu wszystko opowiedziałyśmy Hubertowi. On niczego w nocy nie słyszał. Zmęczony wydarzeniami zasnął bardzo szybko. Opowiedziałyśmy to, co słyszałyśmy w nocy, naszym rodzicom. Mama Blanki i Huberta stwierdziła, że kategorycznie zabrania nam takich eksperymentów jak wywoływanie duchów. Już teraz naprawdę byliśmy przerażone.

Po śniadaniu przybiegł do nas Wiktor. Powiedział, że musimy szybko pogadać. Okazało się, że on też w nocy miał dziwne przygody. Słyszał stukanie. Nasz strach sięgnął zenitu. Czy to możliwe, że wywołaliśmy jakiegoś ducha, a nawet dwa? Chcieliśmy o tym wszystkim zapomnieć, bo czasu nie da się cofnąć. Zastanawialiśmy się, co z tym zrobić.

Rozdział 5

Dzień mijał szybko. Pewnie dlatego, że każde z nas bało się nocy. Dzisiaj rodzice siedzieli u nas w domku. My poszliśmy do Klaudii. Już nie wywoływaliśmy duchów. Obejrzelśmy film i rozeszliśmy się do swoich domków.

Znowu bałyśmy się zasnąć. Wyczekiwałyśmy tajemniczego stukania. Nie nadeszło. Zasnęłyśmy, trzymając się za ręce. W nocy często się budziłam, ale nic nie słyszałam. Blanka spała jak zabita. Rano poszłam do Wiktora, żeby go zapytać, jak minęła mu noc. Powiedział, że miał twardy sen i nic nie słyszał.

Spędziłyśmy z mamą nad jeziorem jeszcze dwa dni. Nic strasznego nie miało już miejsca. Noce były spokojne, ale przed snem zastanawiałam się, co może mnie spotkać.

Epilog

Wakacje to czas odpoczynku, ale i niesamowitych

przygód. Nigdy nie zapomnę tego wyjazdu nad jezioro. Nigdy też nie dam się namówić na wywoływanie duchów. Pomimo strachu, jaki czułam przed każdym pójściem spać, myślę, że taka przygoda już się nie powtórzy. Cieszę się, że poznałam tu wspaniałych przyjaciół. Cały czas mamy ze sobą świetny kontakt.

Mam nadzieję, że uda nam się spotkać w kolejne wakacje. Będziemy znów o rok starsi i na pewno nie popełnimy już błędów z tegorocznych wakacji. Zajmiemy się bardziej przyjemnymi sprawami, a zabawy w wywoływanie duchów nie będą nas już interesowały.

K. Pawłowska

Balkańska przygoda



Moja historia jest opowieścią o wakacyjnej wycieczce objazdowej po Chorwacji. Dzielę się w niej różnymi wrażeniami z Bałkanów. Przedstawiam zarówno wydarzenia fikcyjne, jak i prawdziwe. Serdecznie zapraszam do lektury.

Już na lotnisku przeżyłem przygodę. Wszędzie były kolejki: kolejka do nadania bagażu, do kontroli bezpieczeństwa..., lecz najgorsza była kolejka do opuszczenia strefy Schengen. Z jej powodu prawie spóźniliśmy się na samolot. Weszliśmy pięć minut przed odlotem. Na szczęście, czas podróży przebiegł spokojnie. Siedziałem przy oknie, więc mogłem podziwiać widoki. Krajobraz w tej części globu charakteryzuje się skrzyżowaniem gór z morzem. Jest to bardzo piękne i unikalne połączenie widoków.

Gdy samolot dowiózł nas do celu, spotkaliśmy się z przedstawicielem Rainbow, który zaprowadził nas

do miejsca odbioru bagażu. Później czekaliśmy pół godziny na autokar. Następnie udaliśmy się po grupę z Katowic. Dostaliśmy czas wolny. Razem z rodziną poszedłem nad morze, by tam podziwiać widoki w towarzystwie cykad.



Te żyjątka uruchamiają się zwykle, gdy temperatura przekracza 30 stopni Celsjusza. Są bardzo głośne. Wiele chwil tej opowieści odbywa się przy ich akompaniamencie.

Oprócz cykad spotkaliśmy jeszcze jaszczurkę. Była wyjątkowo ruchliwa. I nawet moja mama, która świetnie radzi sobie z aparatem fotograficznym, nie zdążyła zrobić jej zdjęcia.

I tak minął czas wolny. Przyznam, że nawet z żalem wsiadałem do autokaru, by jechać 50 kilometrów do hotelu. Miejsce naszego pobytu było przytulne i zadbane. Po kolacji poszliśmy na przechadzkę brzegiem morza i obserwowaliśmy pływające statki. Spacerując, zapuszczaliśmy się w coraz ciemniejsze zaułki. Mijaliśmy tajemnicze konstrukcje, które wyglądały upiornie w księżycowej poświacie. W końcu doszliśmy do budynku, który był naprawdę straszny. W ogóle cała ta okolica wydawał się jakaś dziwna. Powoli zaczynałem żałować, że poszedłem na ten spacer.

Nagle w domu zapaliło się światło. Rozległ się strzał, który przeszył powietrze niczym błyskawica. Światło zgasło, a my zaczęliśmy uciekać. Zdyszani dobiegliśmy do hotelu. Ktoś nas gonił i widział, gdzie mieszkamy. Jednak najważniejszy dla nas był fakt, że udało się nam uciec.

Następnego dnia pływaliśmy kanionem rzeki Cetiny. Później zwiedzaliśmy Mostar i odbyliśmy podróż do Medjugorje.

Gdy po dniu pełnym wrażeń wróciliśmy do pokoju hotelowego, pomyślałem, że opryszek nie odpuści nam. Powiedziałem o tym mamie, a ona dała znać policji. Przygotowaliśmy pułapkę.

Wszedłem do pokoju. Wszystkie wyjścia były obstawione. W razie ataku gazowego w pomieszczeniu zainstalowano czujniki. Pozorując swobodne zachowanie, rzuciłem się na łóżko.

- All! – krzyknąłem.

Podniosłem materac. Pod nim była tykająca bomba. Stałem jak wryty. Jednak po chwili zorientowałem się, że to atrapa. A to by znaczyło, że bomba jest dywersją.

Nagle oprzytomniałem i rzuciłem się na ziemię. Sekundę później rozległa się seria z karabinu, a do pokoju wbiegli policjanci. Kilkoma susami pokonali pomieszczenie i wybiegli na balkon. Tymczasem drugi oddział zabrał drabinę. Opryszek znalazł się w potrzasku. Został zdemaskowany. Jak się okazało, był to przywódca mafii kłusowników, złodziei i morderców, od dłuższego czasu poszukiwany listem gończym.

To była długa noc. Następnego dnia pojechaliśmy do absolutnie cudownego miasta, czyli Dubrownika. Polubiłem bardzo to miejsce. Jestem pełen podziwu dla jego mieszkańców. Miasto poradziło sobie ze wszystkimi problemami, które dotyczyły Europę. Gdy w mieście pojawiły się szczury, zaczęto hodować koty. Gdy nadeszła plaga komarów, podjęto akcję hodowli ptaków. A gdy w Europie panowały choroby, tu wymyślono kwarantannę.

Po zwiedzeniu Dubrownika pojechaliśmy do hotelu Neum, by następnego dnia wyruszyć do Gradaca, na tygodniowy wypoczynek.

W Świecie Dawidusiów

Drodzy Czytelnicy, z pewnością powyższy tytuł zaintrygował Was. Informujemy więc, że Dawidusie – które stworzył Dawid – będą nam towarzyszyły prawie przez cały rok szkolny. Zapraszamy więc do literackiego serialu.

Wstęp



apraszam do świata Dawidusiów – istotek pozytywnie zakręconych. Kiedy tam wejdiesz, będą chciały, abyś na wszystko patrzył pozytywnie. Podczas lektury kolejnych odcinków postarają się, aby wszystkie smutne myśli odpłynęły gdzieś daleko. A kiedy na łamach gazetki pojawi się ostatni odcinek, istotki przekonają Cię do ponownego czytania, gdy będziesz smutny.

Rozdział I

Poznajmy się

Trzeba wiedzieć, że świat Dawidusiów jest nie do końca poznany. Kiedy się zaczął i kiedy się skończy, nie wiadomo. Ilu jest Dawidusiów? Tego nikomu nie udało się policzyć. Jedno jest pewne, że rodzą się wtedy, kiedy w głowie osoby czytającej te historie powstaje pozytywna myśl.

Żeby wszystko było jasne - wystarczy pomyśleć: „Wszystko będzie dobrze”, a w tej samej chwili świat Dawidusiów powiększa się o jedną istotę. I tak każdego dnia pozytywne myśli potrafią zdziałać cuda.

Do tej pory dane było spotkać Zapytusią, Rubelką, Skrętusią, Paciorkę, Foszkę, Meteorusią, Milusią, Grzybusią.

Dawidusław występuje w roli głównej. Dzięki temu świat Dawidusiów jest bogaty w różnorodne postaci i związane z nimi przygody.

D. Wojtaś

Oswoić lektury

Z pewnością uczniowie najstarszych klas pamiętają cykl artykułów „Oswoić lektury”. Były tu wywiady z autorami i bohaterami lektur. Postanowiliśmy odświeżyć tę rubrykę, zamieszczając nowe rozmowy.

Rozmowa Helenki z Ferencem Molnarem – autorem powieści „Chłopcy z Placu Broni”

- Mam ogromną przyjemność być dzisiaj u wybitnego węgierskiego pisarza w jego pięknym domu. Porozmawiamy o życiu, twórczości i najsłynniejszej powieści „Chłopcach z Placu Broni”.

Ferenc Monar, bo o nim mowa, zgodził się na wywiad do naszej szkolnej gazetki.

- Dzień dobry.

- Witam, Helenko! Wiem, że tak masz na imię. Prawda?

- Zgadza się. A Pana pierwsze nazwisko brzmiało Neuman, ale Pan je zmienił.

- Uczyliem to ze względu na moje żydowskie pochodzenie.

- Proszę nam opowiedzieć o swoim dzieciństwie.

- Urodziłem się 12 stycznia 1878 roku w Budapeszcie. Ojciec był lekarzem wojskowym, a matka uwielbiała literaturę i sztukę. W 1896 roku ukończyłem gimnazjum, zdając z wyróżnieniem egzamin maturalny. Naukę chciałem kontynuować w szkole oficerskiej, ale zgodnie z sugestią ojca podjąłem studia prawnicze.

- Studiował Pan na dwóch uczelniach.
- Tak. Najpierw na uniwersytecie w Budapeszcie, a później w Szwajcarii, w Genewie. Tam też otrzymałem dyplom.
- Czy lubi Pan pisać?
- Tak, szybko rozszerzyłem zakres swojej twórczości. Najpierw pisałem krótkie teksty, później artykuły, opowiadania, powieści.
- Jest Pan bardzo sławny. Książka „Chłopcy z Placu Broni” to wspaniała powieść. Jestem nią zachwycona i moi rówieśnicy także. Czy dla Pana jest to też wyjątkowy utwór?
- Oczywiście, bo książka wzbudza emocje, zachwyca, bawi i wzrusza. Chciałem wzbudzić w czytelnikach poczucie patriotyzmu, szacunek wobec przyjaciół oraz odpowiedzialność za czyny.
- Uważam, że udało się to Panu w stu procentach.
- Dziękuję, bardzo mi miło to słyszeć.
- Chciałabym jeszcze zapytać o Pana wyjazd do Stanów Zjednoczonych w 1927 roku.
- Tak, los mnie rzucił za ocean.
- Proszę nam podać ulubiony Pana cytat.
- Gdybym miał wybrać jeden, to właśnie ten: „Tak zwykle bywa z tymi, którzy nadużyli zaufania. Kontroluje się ich potem nawet wtedy, gdy mówią prawdę”.
- To z „Chłopców z Placu Broni”, ale zgadzam się ze słusnością tego stwierdzenia. Gereb bardzo żałował zdrady, jakiej się dopuścił. Ale w końcu udało mu się odkupić swoją winę.
- Od razu widać, że bardzo uważnie czytałaś moją książkę.
- Na zakończenie pragnę podziękować za poświęcony mi czas i miłą rozmowę.
- Ja też bardzo dziękuję i mam nadzieję, że się jeszcze spotkamy”.
- Też mam taką nadzieję. Do widzenia.

H. Niwińska

Bank pomysłów

dla ósmoklasistów

Kontynuujemy bank pomysłów, ale tym razem kierujemy naszą propozycję dla uczniów klas siódmych, szóstych. Chcemy Wam pokazać, jak uporać się z opowiadaniem, by w przyszłości na egzaminie poradzić sobie z wyzwaniem. Poza tym jest to też podpowiedź przy redagowaniu prac domowych.

Dobrze się składa, bo nasza wakacyjna gazetka świetnie się wpisuje w tematykę lektury „Czarne Stopy” Seweryny Szmaglewskiej, którą Tomek przywołał w swoim opowiadaniu.

Proponujemy:

- *opowiadanie: Napisz opowiadanie o spotkaniu z jednym z bohaterów wybranej lektury obowiązkowej. Wspólna przygoda skłoniła Cię do refleksji, że warto było poznać tego człowieka.*



Marek Osiński w pełnym umundurowaniu harcerskim wysiadł z autobusu, którym przyjechał do Gryfina. Zaczął iść w stronę Krzywego Lasu, gdyż planował tam postój swojej drużyny w czasie wędrowki zaplanowanej ze starszymi harcerzami podczas wakacyjnego obozu w okolicach Szczecina. Już od wielu lat był komendantem hufca i bardzo lubił coroczne poszukiwania ciekawych miejsc do zwiedzania z młodzieżą. Przypominało mu to jego pierwszy obóz na zboczu Diabelskiego Kamienia. Pamiętał siebie jako chudego, przerażonego chłopaka, który jechał w Góry Świętokrzyskie. Przed oczyma miał

postać druha Andrzeja Wróbla, surowego ale sprawiedliwego. To on wspierał go i pokazał, jak harcerstwo może zmienić małego chłopca w prawdziwego mężczyznę. Dlatego teraz sam starał się, aby jego podopieczni wracali z obozów z bagażem wspaniałych wspomnień. Dbał o to, by ci młodzi ludzie przeżyli fascynujące przygody, bo wiedział, że to buduje charakter człowieka. Jakże często sam wracał wspomnieniami do spotkania z bykiem Fernando Tromtadrata czy zabawie w królewicza Emeryka, który pomagał staruszkowi przy żniwach.

Idąc od przystanku, zobaczył swoje odbicie w szybie wystawowej – faktycznie niewiele zostało z tamtego chudzielca. Teraz patrzył na niego wysoki, postawny mężczyzna o ciemnych, lekko przyprószonych siwizną włosach wystających spod harcerskiego beretu. A mądre spojrzenie niebieskich oczu, dookoła których widać było liczne zmarszczki, świadczyły o tym, że Marek często się uśmiechał.



Krzywy Las w Nowym Czarnowie

Druh Osiński ruszył przed siebie szybkim i pewnym krokiem. Droga nie była długa i wkrótce dotarł do rezerwatu.

Widział to miejsc pierwszy raz i wywarło ono na nim niesamowite wrażenie. Stał zdumiony widokiem. Sosny były niewysokie jak na drzewa swojego gatunku, a ich kształt skrywał kilkudziesięcioletnią tajemnicę – kto i po co je tak uformował. W głowie Marka już kielkował pomysł na zadania dla zastępów.

Nagle między drzewami ujrzał inny odcień zieleni. Mignęła mu niebieska chustka. To byłem ja. Na prośbę drużyny szukalem miejsca na ciekawy postój dla mojej drużyny w czasie wakacyjnego obozu. Jako że Krzywy Las jest rezerwatem, nie mogliśmy się tam rozbić z namiotami, ale kusilo nas, żeby choć odwiedzić to tajemnicze miejsce i – być może – rozwikłać jego zagadkę. A ponieważ moja ciocia mieszkała w Krajniku, to właśnie mnie przydzielono tę misję, na którą chętnie się zgodziłem. I tak oto w mundurze harcerskim wyruszyłem na zwiad. Po dotarciu do celu, zauważyłem kogoś ubranego w taki sam strój, więc podszedłem bliżej i zawołałem:

- Czuwaj!

- Czuwaj! – odpowiedział nieznajomy. Zauważyłem na ramieniu srebrny sznur, więc od razu wiedziałem, że osoba, z którą mam do czynienia, jest komendantem hufca.

- Druhu komendancie hufca, zastępowy Tomasz Bochiński melduje się na niespodziewanym spotkaniu.

- Dziękuję, czuwaj!

- - Z którego hufca jest pan komendant?

- Szczecin – Pogodno.

- Może w czasie wakacji nasze drużyny zorganizują wspólnie obóz? – zaproponowałem.

- A ty skąd jesteś?

- Z hufca Warszawa-Praga- Północ im. Wigierczyków.

- To mogę ci zdradzić, że realizujemy taki plan. A co konkretnie ciebie teraz tu sprowadza?

- Moja drużyna poprosiła mnie o znalezienie miejsca na postój w czasie wędrownki.

- Ja robię dokładnie to samo co ty, tylko ja sam sobie kazałem. Mam pomysł, czy możesz skontaktować się ze swoją druhną?
- Oczywiście.
- Może byśmy zorganizowali wspólną wędrowkę, a nie dwie oddzielne.
- Wspaniały pomysł! Już dzwonię.

Druhna z entuzjazmem przyjęła propozycję. Osobiście porozmawiała z Markiem Osińskim.

- Będziemy mieli wspólną wędrowkę! Wiesz Tomku, przypominasz mi siebie samego z lat młodości – małego, milego, a zarazem nieśmiałego chłopaka, który jednak dawał sobie jakoś radę. Wiesz, na początku mojej przygody z harcerstwem miałem trudny okres w życiu, ale dzięki przyjaciołom wyszedłem na ludzi. Dzięki temu, co sam przeżyłem, dzisiaj mogę pomagać młodym i ambitnym ludziom. Życzę ci, aby droga harcerska była dla ciebie też odkrywaniem wartości.

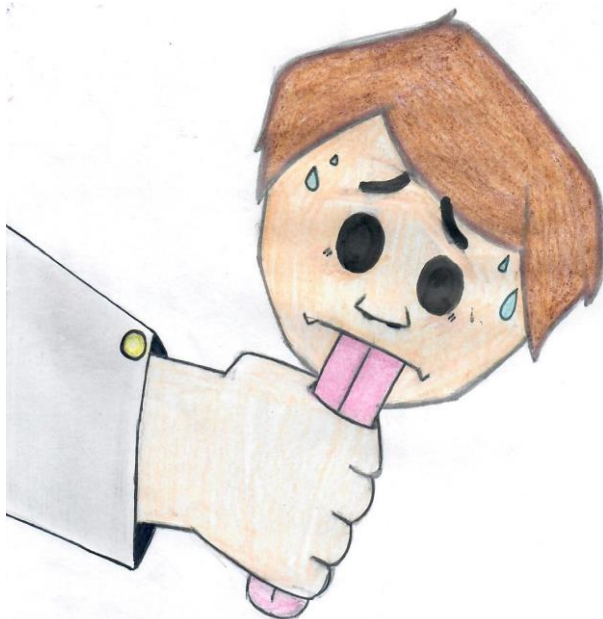
- To super! A czy znalazł druha jakieś miejsce?
- Tak i powiedziałem już o nim twojej druźnie, więc nasza misja jest zakończona. Do zobaczenia na obozie!
- Do zobaczenia.

T. Bochiński

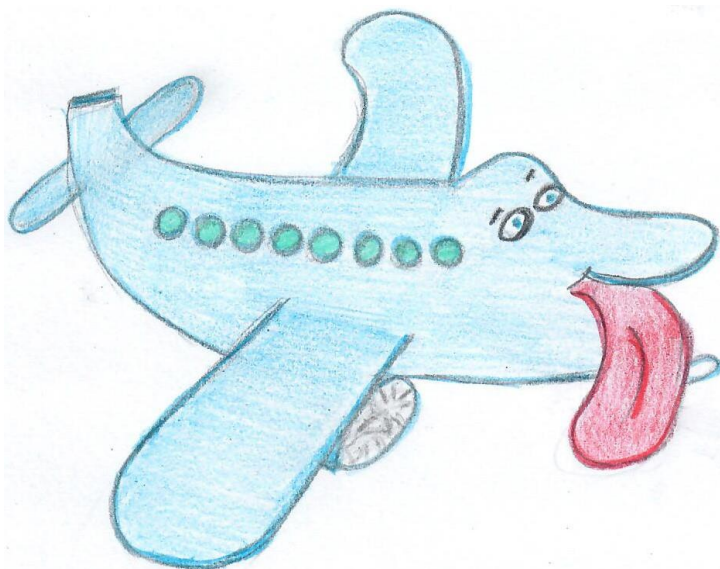
Sila w słowie

To, że słowo ma moc, wiemy od zawsze. Wiemy też, jak ważna jest umiejętność operowania słowem już dla uczniów. Proponujemy więc spotkania z frazeologizmami, które bardzo podobają się egzaminatorom.

Prezentować będziemy frazeologizmy w postaci obrazkowej, co da możliwość lepszego ich przyswojenia.



**Ciągnąć
kogoś
za język.**



Latać z wywieszonym językiem.

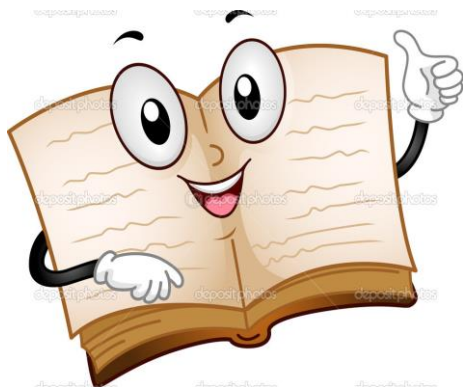


**Wilk w owczej
skórze.**

Rys. S. Maćkiewicz, H. Niwińska, G. Krystek

Humor z zeszytów

Autorami poniższych „złotych myśli” są uczniowie z naszej szkoły. Co tym razem udało im się oryginalnego wymyślić?



Językowy hit – opis postaci

- Janek ma okrągłą głowę z nieznacznie wysuniętym do tyłu płatem potylicznym.

- Mój kolega ma granatową bluzę, ma cukrzycę i jasnobrzązowy komin.
- Mój kolega jest małych rozmiarów.
- Osobą mojego opisu jest Janek. Zaczynając od góry, ma on bujne włosy i ciemne, piwne oczy, nad którymi wiszą długie, ciemne rzęsy.

* * *

- Jeden uczeń chodził po autokarze i walnął nosem o jedno z siedzeń.
- Sowa to wdowa z małym dzieckiem i chorą matką na głowie (*dotyczy Sowy – bohaterki „Dziadów” cz.II*).
- List Gereba do Boki był listem przeproszającym.
- Petroniusz miał dobrą postawę. Oceniam ją 7/10.
- Rycerze, idąc do boju, śpiewali niebiański hit (*chodzi o „Bogurodzicę”*).
- Strzelec po tym czasie w niebie popełnił grzech pierworodny – a mianowicie wyrzekł się Boga.
- Krysia to rzeczownik w rodzaju damsko-męskim.
- W te wakacje chcę pojechać na wakacje z rodziną.
- W Albanii jest bardzo ciepło. Czasami może się wydarzyć, że jest duszno. Lecz tak naprawdę im cieplej jest, tym bardziej wieje mroźny wiatr.

Gadu, gadu...

ak zwykle nasi milusińscy otrzymali trudne zadanie. Wypowiadali się na tematy związane z wakacjami.



1. Kto wymyślił wakacje?

- Profesor Einstein.
- Wakacje ustaliła natura, bo jak jest lato, są też i wakacje.
- Wakacje wymyślili nauczyciele, by wreszcie odpocząć od uczniów.

2. Dlaczego w czasie wakacji wyjeżdża się nad morze?

- Byśmy mogli ochłodzić się w morzu.

3. Co znaczy powiedzenie: „Wybierać się jak sójka za morze”?

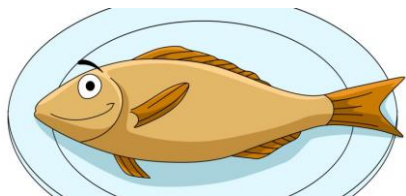
- Czyli lecimy za morze jak ptak.
- To znaczy, że chcemy gdzieś polecieć.

4. Skąd się biorą ryby w morzu?

- Król ryb wrzucił je do morza.
- Wielki wieloryb podzielił się na kawałki i zmienił w tysiące ryb.
- Ryby uwielbiają wodę. Tam się bawią, jedzą i tam jest im najlepiej.

5. Dlaczego, będąc nad morzem, zajadamy się rybami?

- To proste, po prostu ryby lepiej smakują nad morzem, bo przecież tam mieszkają?
- Bo te ryby nad morzem są zdrowsze.



- Nad morzem ryby nam bardziej smakują, bo są prosto z morza.

- Bo nad morzem nie ma niczego innego do jedzenia, więc wszyscy muszą jeść ryby.

- Nad morzem łowi się ryby i jest ich bardzo dużo, a my musimy je jeść, żeby się nie zmarnowały.

6. Co znaczy powiedzenie: „Jeść jak wróbelek”?

- Bo jak jesteś wróbelkiem i masz duży kawałek chleba, to nie możesz go zjeść przez tydzień.

- Mówimy to wtedy, jakjemy mało, bo przecież wróbelek ma mały dzióbek.

- Jeść jak wróbelek, to znaczy, żejemy małymi kawałkami.

7. Jak rozumiecie powiedzenie: „Słono za coś zapłacić”?

- O, matko! My nie mamy banku!

- To by znaczyło, że pieniądze są słone...Dziwne...

- Może słonymi pieniędzmi płacimy. Ale skąd takie wziąć?

- Mówimy tak wtedy, gdy zamawiamy coś słonego i jeszcze musimy za to zapłacić.

8. „Być spieczonym na raka”. O co chodzi w tym powiedzeniu?

- Stajesz się rakiem, jak usmażysz się na słońcu.

- Czyli być zgotowanym, czerwonym i spalonym.

9. Skąd się bierze piach na plaży?

- Ciężarówką go dowożą.

- Piach mieszka w morzu i czasami wypływa.

10. Dlaczego bursztyny są drogie?

- Bo wyglądają, jak złoto.

- Bo trzeba je znaleźć, a to nie jest takie łatwe, bo jakby było łatwe, to bursztyny byłyby tanie.

11. Dlaczego mimo wysokiej ceny panie kupują ozdoby z bursztynów?

- Dlatego, że panie lubią ładnie wyglądać, a bursztyny są piękne.

- Po prostu panie muszą coś przywieźć z wakacji.

- Ile by nie kosztowały, to i tak dziewczyny je kupują, bo dziewczyny lubią błyskotki.

- Jak pani ma nieładną bluzkę, to może ją upiększyć broszką z bursztynu.

H. Niwińska, G. Krystek

Krzyżówka



						1				
						2				
						3				
						4				
						5				
						6				
						7				

1. Może być pospolity lub własny.
2. Jest jednym z elementów świata przedstawionego i ma go też czasownik.
3. Rodzaj rzeczownika.
4. Znany środek stylistyczny.
5. Ostatni przypadek gramatyczny.
6. Imię Boki, bohatera powieści „Chłopcy z Placu Broni”.
7. Od każdej zasady- podobno nie tylko od ortograficznej - jest...

J. Palaszek, M. Trębińska



- Gazetkę „Spod Pióra” redagują uczniowie klas V, VII.
- Redaktorzy: H. Niwińska, S. Maćkiewicz.
- Opiekun zespołu redakcyjnego: B. Bartosiewicz.
- Adres redakcji: SP 277 w Warszawie, ul. Suwalska 29